

Rzeczpospolita 2008-07-24

Janusz Kochanowski rozmowa

Nie muszę przyjmować każdego zaproszenia do TV

V: Czy usatysfakcjonował pana wyrok sądu uchylający decyzję premiera o odmowie udostępnienia mieszkańcowi województwa warmińsko-mazurskiego tzw. raportu Pitery w sprawie działalności Centralnego Biura Antykorupcyjnego? Pan też przecież upominał się o ten raport, ale dotychczas bezskutecznie.

Janusz Kochanowski: Z raportem pani Pitery, co zresztą ujawniła sprawa przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym w Warszawie, dzieją się dziwne rzeczy. Najpierw odbieraliśmy komunikaty o jakimś powalającym raporcie, który przygotowała minister ds. walki z korupcją, a w grudniu 2007 r. przekazała premierowi Tuszkowi. Kiedy jednak w styczniu 2008 r. poprosiłem o jego udostępnienie, okazało się, że to nie jest raport, tylko bliżej nieokreślone notatki. Gdy zakwestionowałem tego rodzaju tłumaczenie, szef Kancelarii Premiera poinformował, że temu rzekomo nieistniejącemu opracowaniu została nadana klauzula tajności. Na kolejną uwagę, że mam dostęp do materiałów tajnych, otrzymałem odpowiedź, iż udostępnienie mi raportu zależy od dyskrecjonalnej władzy pani minister. Dopiero kiedy zwróciłem się do premiera oraz do przewodniczącego Sejmowej Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka, minister Julia Pitera poinformowała mnie, że raport w sprawie CBA zostanie mi udostępniony niezwłocznie po jego zakończeniu. Ale kiedy to nastąpi - nie wiadomo. Zastosowano więc wszystkie możliwe wykręty, ażeby uniemożliwić mi zapoznanie się z tym dokumentem. Nie wykluczam, że w pewnym momencie będę musiał się zwrócić do prokuratury o wszczęcie postępowania o nadużycie władzy z art. 231 kodeksu karnego - czego jednak chciałbym uniknąć.

Czy wobec tego dobrze się stało, że to nie pan, lecz zwykły obywatel wystąpił do sądu ze skargą na odmowę udostępnienia mu raportu jako informacji publicznej?

Jest to bardzo dobry sygnał obywatelskiego zaangażowania. Jeżeli postępowanie w tej sprawie będzie się nadal toczyć, przystąpię do niej jako rzecznik praw obywatelskich. Dostęp do informacji publicznej jest sprawą należytego funkcjonowania demokracji, której ochrona należy również do RPO.

Z codziennych obserwacji wynika, że coraz większą rolę w tym dostępie odgrywa Biuletyn Informacji Publicznej, a w ogóle strony internetowe różnych instytucji publicznych, także rzecznika.

Na stronie internetowej zamieszczam wszystkie informacje o swojej działalności; tylko wtedy możliwa jest selekcja.

A czy ma pan prawo odmówić rozmowy z określonym dziennikarzem lub medium?

Jest chyba oczywiste, że jak każdy z niektórymi dziennikarzami kontaktuję się chętniej niż z innymi. Niektórych unikam, prosząc o skierowania pytań na piśmie. Ale czy to jest ograniczanie dostępu do informacji publicznej?

No właśnie - jest?

Oczywiście, że nie! Mam prawo ustalania kolejności zaproszeń od stacji TV, pójścia do jednych chętniej, do drugich mniej chętnie ze względu na moją ocenę - pozytywną bądź negatywną. Jeżeli wiem, że stacja czy dziennikarz jest nieuczciwy, to moja ochota współpracy jest znacznie mniejsza. Chociaż jest oczywiste, że nie mogę odmówić tego, co stanowi informację publiczną, wybór jej udostępnienia zależy także ode mnie.

Jak pan wobec tego ocenia decyzję PiS o zakazie wypowiedzania się członków tej partii w stacjach telewizyjnych TVN?

Moim zdaniem ma to na celu zwrócenie uwagi na stronniczość określonej grupy dziennikarzy czy stacji. W Polsce nastąpiła daleko posunięta polityzacja mediów. Poszczególne media reprezentują nie tylko określone poglądy, lecz także, co gorsza, określone interesy. Właściwie przypominają nawet quasi-partie polityczne. Sięgając do artykułów niektórych dziennikarzy czy do niektórych gazet, prawie na pewno wiemy, co napiszą. Jest to dążenie nie tyle do opisu, w miarę obiektywnego, jakiegoś zdarzenia czy faktu z oddzielnym zaprezentowaniem opinii, ile raczej do utwierdzenia w swoich poglądach grupy odbiorców danej gazety. Jedynym skutecznym środkiem zaradczym jest istnienie konkurencji między mediami.

Zapytam więc wprost: Czy w pańskiej ocenie postępowanie PiS nie narusza ustawy o dostępie do informacji publicznej?

Art. 4 tej ustawy, definiujący podmioty obowiązane do udostępniania informacji publicznej, wymienia min. organy władzy publicznej, związki zawodowe i partie polityczne. Nie oznacza to jednak, że członek określonej partii czy klubu parlamentarnego ma obowiązek wypowiadać się w każdej żądanej od niego formie na każdy temat. I że musi przyjmować każde zaproszenie do programu radiowego czy telewizyjnego, kiedy tylko dana stacja lub gazeta sobie tego życzą.

-rozmawiała Danuta Frey